Nr. 21. Kraków, Środa 27 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Jeszcze o rozporządzeniu ks. bisk. Koppa.

Kraków, 26 stycznia.

Że informacye nasze o rozporządzeniu ks. biskupa Koppa w sprawie *Gwiazdki Cieszyńskiej* nie były na fałszywej oparte podstawie, dowodzi tego zamieszczona w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* korespondencya z Cieszyna. Korespondent tego czasopisma udał się umyślnie na Śląsk, aby sensacyjną, zaiste jedyną w swoim rodzaju sprawę, zbadać na miejscu, i tak rzecz przedstawia:

Po południu — pisze on — znaleźliśmy się już w dobrze znanem mieszkaniu jednego z najenergiczniejszych działaczy narodowych w Cieszynie i, nie tracąc czasu, zarzuciliśmy go pytaniami.

— Jakże stoi sprawa z Towarzystwem prasowem? jak przyjęli ją nasi księża? co będzie z *Gwiazdką?*

— No, co się tyczy księży, to, mówiąc prawdę, jeszczem nie widział takiego, któryby nie klął z całej siły wobec tych potwarzy. Dwa razy już próbowano się usprawiedliwiać i wyjaśnić rzecz całą, ale trudno, nie znaleźliśmy posłuchu.

— Czy było to jednak potrzebnem wywoływać w ten sposób wilka z lasu? Boć jeżeli prawda, że Jezuici poczęli odprawiać niemieckie nabożeństwa...

— Zmiłujcie się, państwo! jacy Jezuici? wszystko to wasze dziennikarskie plotki. Najmniejszej aluzyi nie robiliśmy do nich w *Gwiazdce*, ani też do żadnych rozporządzeń kościelnych ks. kardynała.

Tu interlokutor nasz, pochwyciwszy ze stołu fatalny nr. 41 *Gwiazdki*, począł komentować najszczegółowiej opowiadanie Janka, podkreślając inkryminowane ustępy i zwracając uwagę naszą na to, że jest w nich wyłącznie mowa o przełożeństwie gminnem, a więc nie kościelnem, i że osławione trzy śruby maszyny — to trzy szkoły, sąsiadujące z sobą w Karwinie, a uczące dzieci po niemiecku. Mianowicie szkoła w t. zw. Karwinie Miejscu, szkoła na szybie Szóstym i ostatnia — w bliskim Sowińcu. Zadaniem ich wszystkich — jest niemczenie dzieci górników karwińskich; chociaż po niemiecku nie zdołają one nauczyć się dobrze, po polsku natomiast zapomną i w ostatecznym rezultacie stają się łatwą zdobyczą „sou-druh'ów“, t. j. socyalistów czeskich, propagujących wśród nich swoje gazety partyjne: *Nazdary, Czerwanki*, a *Raszple*, jak się wyraża w *Gwiazdce* Janek.

Wobec takiej charakterystyki nic dziwnego, że „przełożeństwo gminne w Karwinie“: niemieccy i czescy urzędnicy hr. Larischa uczuli się obrażonymi i, chcąc raz się pozbyć znienawidzonej gazety polskiej, postanowili się udać do najwyższego zwierzchnika księży naszych na Śląsku i w najfałszywszem świetle przedstawili całą sprawę ks. kardynałowi. Głos publiczny twierdzi, że i w tym wypadku zresztą trzeba zastosować formułkę: *cherchez la femme*, i że urzędnicy karwińscy uciekli się do czynnego pośrednictwa hr. Larischowej.

— I cóż będzie teraz?

— A no, księża słuchać muszą. Towarzystwo się rozwiązuje, ale *Gwiazdka*, pomimo to, zostać musi; siejba starego Stalmacha nie pójdzie na marne. O nabywcę i wydawcę nie będzie nam trudno. Dziś mamy już dwóch zdecydowanych konkurentów: dra Kreisla z Jabłonkowa, któremu przydałaby się własna gazeta, zwłaszcza teraz, przed wyborami, gdyż zamierza on kandydować z kuryi piątej — drugim zaś jest p. P.

Tyle korespondent *Kraju*. Uważaliśmy za swój obowiązek przytoczyć jego relacyę, aby nie sądzono, że lekkomyślnie wypowiedzieliśmy sąd nasz o tej sprawie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 22 stycznia.

Z obowiązku sprawozdawcy z życia kolonii polskiej w Paryżu zanotować dziś muszę pojawienie się w druku broszury p. t. „Jak giną instytucye narodowe na emigracyi?“ Broszura traktuje specyalnie o dziejach wyższej szkoły polskiej w Paryżu, wydana została w samym końcu roku zeszłego i nosi liczbę I, zapowiadającą ciąg dalszy wydawnictwa. Jakoż w przedmowie autor broszury mówi: „Mam zamiar przejrzeć historyę całego szeregu emigracyjnych instytucyj polskich, zarówno już pogrzebanych, jak do upadku skierowanych“. Będzie więc ciąg dalszy tej pracy, skierowanej przeciwko „postaciom, których życie stanowi jeden z najsmutniejszych objawów zwyrodnienia społecznego w niewoli“.

Nastrój pracy wyraźnie się uwydatnia w tych paru urywkach. Ma to być akt oskarżenia o prywatę w instytucyach publicznych, oskarżenia wytoczonego przed trybunałem opinii publicznej. Przyjrzyjmy się tym jego pierwszym kartkom.

Wyższa szkoła polska w Paryżu powstała w r. 1849 z inicyatywy ks. Czartoryskiego. Potrzebę zakładu odczuwała emigracya powszechnie, nie miano jednak środków po temu. Ks. Czartoryski rozporządzał właśnie w owej chwili zapisem senatora Wodzickiego na cele publiczne zrobionym i 100.000 fr. z zapisu tego przeznaczył na ufundowanie zakładu. Ogół emigracyi zadeklarował prócz tego około 70.000 fr. składek. W parę lat po powstaniu instytucyi rząd francuski wyznaczył jej zapomogę, która wzrastała z biegiem czasu i z liczbą uczniów. Tak szły rzeczy aż do roku 1870, t. j. do kampanii francusko-pruskiej, kiedy rząd cofnął zapomogę, a w ślad za tem szkoła została zwiniętą.

W ciągu 23 lat dał zakład u siebie przytułek i naukę 620 uczniom, którzy z małemi wyjątkami pokończyli szkoły specyalne i otrzymali dyplomy fachowe. Kurs w szkole był dwuletni. Po przebyciu jednego lub dwóch lat uczniowie szkoły otrzymywali przygotowanie dostateczne do egzaminów wstępnych bądź do niższych, bądź do wyższych zakładów fachowych Francyi (np. do szkoły handlowej, rękodzielniczej, architektonicznej, lub do szkoły dróg i mostów, do wyższych szkół górniczych i t. p.). Nawet w roku wojny szkoła liczyła 39 uczniów, t. j. prawie normalną liczbę. Dlaczegóż więc została zamknięta?

Zadaniem broszury jest udowodnić, że motywem zamknięcia szkoły była prywata, najbrudniejszy interes materyalny jej inicyatora. Oto, jak autor rozwija oskarżenie:

1). Szkoła miała dochody (od państwa, ze składek i wpisów), pokrywające wydatki. Bywały lata remanentu *in plus*. Zatem fundusz zakładowy (około 170.000 z zapisu i składek) pozostał nienaruszony.

2). Fundusz ten obciążył dom szkoły, wzniesiony przy bulwarze Montparnasse za 200.000 franków. Ponieważ ks. Czartoryski prowadził budowę tego domu, więc było na nim (ciągle zdaniem broszury) 170 tysięcy franków grosza publicznego i około 30 tys. fr. pieniędzy prywatnych ks. Czartoryskiego.

3). Po zwinięciu szkoły dom stał się niepodzielną własnością ks. Czartoryskiego. — Innemi słowy: zapis Wodzickiego i grosz składek publicznych stał się własnością prywatną.

Takie jest oskarżenie broszury — oskarżenie strasznie ciężkie.

Któż stawia to oskarżenie i na jakich dowodach je opiera? Broszura jest bezimienną, bo małego *a*, którem jest podpisana, nie można przecież uważać za nazwisko autora! Osłabia to siłę oskarżenia, przynajmniej jego siłę moralną. Lecz pozostają, bądź co bądź, dowody. Dowody, o ileby były istotnie podane, wyświetlałyby w każdym razie sam fakt.

Otóż dowodów broszura nie przytacza, operuje bowiem tylko prawdopodobieństwami. Nie podaje więc rachunku wpływów i wydatków instytucyi za cały czas jej istnienia, a tylko parę przykładów. Przykłady nie wystarczają tam, gdzie idzie o sporządzenie ścisłego rachunku całości. Nie podaje również broszura aktu, którym w roku 1872 komisya zamknęła rachunki szkoły i ks. Czartoryskiego. Akt ów przyznał dom ks. Czartoryskiemu. Być może, iż był stronniczym, ale osądzić to można tylko przestudyowawszy ten akt na wszystkie strony. Tymczasem aktu tego autor nie przytacza. Akt był w swoim czasie podpisany przez T. Błociszewskiego, A. Chodźkę, K. Ruprechta, L. Wołowskiego, K. Ostrowskiego i K. Szulca. Nazwisk tych przecież nie można zbyć określeniem „najbardziej oddanych“ ks. Czartoryskiemu!

Przytoczyłem bezstronnie oskarżenie broszury. Jest ono, powtarzam, straszne. Ale straszniejszym jest dla emigracyi polskiej i dla całego ogółu fakt stawiania oskarżeń takich — bez dowodów! Ogół polski nie jest ani „najbardziej oddanym“ ks. Czartoryskiemu, ani przyjacielem strony oskarżającej. Ale jakież są dowody zarzutu infamii, pod którym autor bezimienny stawia naraz tyle imion znanych? O dowody te ogół ma obowiązek upomnieć się, bo zarówno przywłaszczenie grosza publicznego, jak oskarżenie bezpodstawne przed społeczeństwem wołać będzie o surowy wyrok opinii. *J. G.*

Z ruchu ludowego.

W bliższych i dalszych okolicach Krakowa urządziło ostatniemi czasy stronnictwo ludowe następujące wiece.

W Radziszowie odbyło się we czwartek dnia 21 b. m. zgromadzenie przedwyborcze. W miejscowem Kółku rolniczem zgromadziło się przeszło 300 włościan z Radziszowa, z Jurczyc i Rzozowa; przybyło też kilku obywateli ze Skawiny. Przyłączyli się do obradujących także przejeżdżający przez Radziszów gospodarze od Myślenic. Przewodniczył włościanin Franciszek Janik, który, powitawszy zgromadzonych, zaprosił na sekretarza p. dra Huberta Dikę, lekarza z Podgórza. Porządek dzienny był podobny jak na poprzednich zgromadzeniach, urządzonych przez stronnictwo ludowe. Oświadczono się przeciw socyalistom, a za stronnictwem ludowem. Tylko niejaki Wojciech Jutrznia chciał popierać myśl upaństwowienia ziemi i ośmiogodzinnej pracy, lecz wśród zgromadzonych wywołał ogromne oburzenie i niewątpliwie byłby bez szwanku nie uszedł, gdyby delegaci stronnictwa ludowego nie byli wzięli go w obronę i wezwaniem do porządku i uszanowania zdania przeciwnika, nie byli rozbroili rozsierdzonych włościan. Lecz mimo to Wojciech Jutrznia znalazł się w oka mgnieniu za drzwiami, uniesiony ponad głowy i jak piłka z rąk do rąk przez zbity tłum podawany.

Gdy przyszło do wyboru komitetu przedwyborczego, dr. Bardel wezwał Rzozowian, wśród których ma być wielu zwolenników socyalizmu, aby lojalnie od współdziałania z komitetu ludowego się usunęli, jeśli istotnie socyalizmowi sprzyjają. Atoli Franciszek Brzeziński z Przytkowic solennie zapewnił, że tylko jeden włościanin w Rzozowie daje u siebie przytułek agitacyi socyalistycznej, żaden jednak inny gospodarz jego poglądów nie podziela. Mowy wysłanników stronnictwa ludowego przyjęto z uniesieniem — dra Bardela na rękach obnoszono — posła Wójcika, odjeżdżającego na wiec do Wadowic, owacyjnie żegnano. W powrocie musieli Krakowianie odwiedzić gościnnych mieszczan skawińskich i serdecznie podejmowani do późnej nocy omawiali sprawy polityki ludowej.

W Czułowie odbył się wiec ludowy w niedzielę 24 bm. Miało to być zgromadzenie poufne, ograniczone na zaproszonych gości, lecz ze samego Czułowa i z gmin okolicznych: z Rybny, z Cholerzyna, z Czułówka, z Liszek, z Morawicy na wieść o zgromadzeniu nadciągnęły tłumy niezaproszonych włościan, skorzystano więc z przepisu ustawy, pozwalającego na zgromadzenie po rozpisaniu wyborów i bez względu na zaproszenia (zaproszenia miało 300, w ogóle uczestników było około 1000) dopuszczono wszystkich do uczestniczenia w wiecu. Wiecujący zapełnili szczelnie dwie obszerne izby, sień domu, strych i plac wolny przed domem. Pozdejmowano okna i drzwi, z powały nad sienią wyjęto dwie deski, by przed domem i na strychu zebrani mogli słyszeć mowców. Mowcy przemawiali na progu sieni. Zagaił Kazimierz Orządała, gospodarz z Czułowa. Przewodniczącym obrano Andrzeja Galasa, włościanina z Rybny, zastępował przewodniczącego dr. Szczepan Mikołajski, sekretarzem był p. Zygmunt Mikołajski.

Przebieg obrad był nadzwyczaj ciekawy, gdyż z Krakowa przybyli delegaci socyalnej demokracyi pp. Klemensiewicz i Bryniarski, których najuprzejmiej do obrad dopuszczono, chcąc właśnie w tej okolicy, uważanej przez socyalistów za pewną i zdobytą, dyskusyę wywołać. Nasamprzód p. Stapiński skreślił obraz nędzy i upośledzenia włościaństwa i zachęcił do energicznej i solidarnej walki wyborczej. Poseł Fr. Wójcik objaśnił ustawę wyborczą i zgłosił swą kandydaturę z czwartej kuryi. P. Zygmunt Mikołajski wystąpił z namiętną filipiką przeciw socyalnej demokracyi. — W odpowiedzi zabrał głos p. Klemensiewicz, a rozpoczął od przeczytania listu od ks. Stojałowskiego, pisanego do p. Daszyńskiego na dwóch bibułkach z więzienia w Budapeszcie. List ten kończy się słowami: „Nie wiem, czy będę należał do waszej partyi — socyalnym demokratą jestem“. Po odczytaniu tego listu odezwały się głosy: „To list sfałszowany! hańba socyalistom“. Wzburzenie spowodowane mową p. Zygmunta Mikołajskiego wzrosło do tego stopnia, że żądano wyproszenia socyalistów, lecz na wezwanie prezydyum ucichła wrzawa. P. Klemensiewicz, chcąc przedewszystkiem zjednać sobie zwolenników ks. Stojałowskiego, których znaczna była liczba, zapewnił, że list oryginalny jest w posiadaniu Daszyńskiego, a dalej uderzył na ludowców, że ks. Stojałowskiego nie bronili. Odczytał następnie odezwę w dzień Trzech Króli zredagowaną i przez włościan podpisaną. Jan Lipiarz i kilku innych zaprotestowało, że nieobecnych wybrano w cyrku do podpisania tej odezwy, z którą się nie zgadzają. Dalsza apologia socyalizmu nie powiodła się p. Klemensiewiczowi, któremu na próżno pomódz chciał p. Bryniarski. Po ożywionej polemice obustronnej uchwalono jednogłośnie z wyjątkiem dwóch pp. socyalistów, że lud włościański jest przeciwny socyalizmowi. Mimo to p. Wojciech Małocha, wójt z Regulic, postawił wniosek, aby z socyalną demokracyą współdziałać w zwalczaniu Stańczyków, lecz i ten wniosek po nader ożywionej dyskusyi jednogłośnie odrzucono, uchwalając jednak, że równie stanowczo jak socyalistów należy zwalczać i Stańczyków.

Kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego stanowczo odrzucono i uchwalono wezwać włościan, na odezwie socyalistycznej podpisanych, aby się opamiętali i podpisy cofnęli. — O kandydacie ma rozstrzygnąć komitet stronnictwa ludowego, do którego wybrano delegatów.

O wiecach w innych stronach kraju piszą nam:

(§) W Węgierce, w powiecie jarosławskim, odbyło się 18 b. m. zgromadzenie poufne. Zapraszającymi i przemawiającymi byli sami włościanie. Radzono przez cztery godziny nad smutnem położeniem ekonomicznem włościaństwa i nad ważnością zbliżających się wyborów do Rady państwa.

W gminie Przedmieście Czudeckie, w powiecie rzeszowskim, odbyło się 20-go bm. zgromadzenie za zaproszeniami. Zebrało się 122 gospodarzy z Czudca, Przedmieścia, Nowej Wsi, Babicy, Wyznego, Zarzecza i Pstrągowej. Zagaił obrady gospodarz Jędrzej Czarnik pięknym odczytem patryotycznym, w którym skreślił historyę polską od Popiela i Piasta, a obszernie wyłuszczył obrady Sejmu czteroletniego i konstytucyi 3 maja i powstanie Kościuszkowskie. Ze wzruszeniem samego prelegenta wypowiedziane słowa o rozbiorze Polski, powstaniach i skutkach ich dla włościaństwa, wywarły wielkie wrażenie na obecnych. Po wybo-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

3

(Ciąg dalszy)

Nie chciało mu się iść do roboty. Było mu dobrze tak chodzić i myśleć o tej przyszłej fabryce, urządzać ją, puszczać w ruch, pilnować. Tak się zatapiał w tem rozmarzeniu, że chwilami najwyraźniej słyszał około siebie i czuł tę przyszłą fabrykę. Widział stosy materyałów, widział kantor, kupujących, szalony ruch, jaki panował. Czuł jakąś wielką falę bogactw, płynącą mu pod stopy.

Uśmiechał się bezwiednie, oczy mu wilgotnemi blaskami świeciły, na bladą, piękną twarz występowały rumieńce głębokiej radości. Pogładził nerwowo brodę mokrą od deszczu i oprzytomniał.

— Co za głupstwo — szepnął niechętnie i obejrzał się dookoła, jakby z obawy, czy kto nie widział tej chwilowej jego słabości. Nie było nikogo, ale już szarzało, ze słabego, przemglonego świtu zaczynały powoli wychylać się kontury drzew, fabryk i domów.

Piotrkowską zaczynały ciągnąć od rogatek sznury chłopskich wozów, od miasta turkotały po wybojach olbrzymie wozy towarowe ładowane węglem i platformy naładowane przędzą, bawełną w belach, surowym towarem lub beczkami, a pomiędzy niemi przemykały pośpiesznie małe bryczki lub powoziki fabrykantów spieszących do zajęć, lub tłukła się z hałasem dorożka wioząca zapóźnionego oficyalistę.

Borowiecki przy końcu Piotrkowskiej skręcił na lewo, w małą, niebrukowaną uliczkę, oświetloną kilkoma latarniami na sznurach i olbrzymią fabryką, która już szła. Długi czteropiętrowy budynek świecił wszystkiemi oknami. Przebrał się szybko w zafarbowaną, brudną bluzę i pobiegł do swojego oddziału.

II.

— Moris, dzień dobry! — krzyknął Borowiecki.

Moris, okręcony w długi, niebieski fartuch, wysunął się z poza rzędów ruchomych kotłów, w których się gotowały i robiły farby. W mdłem świetle elektrycznem, przesyconem kolorowemi parami, jego długa, koścista twarz starannie wygolona i świecąca blado niebieskiemi, jakby wypełzłemi oczami, robiła wrażenie karykatury z Puncha.

— A, Borowiecki! Chciałem widzieć pana, byłem u was wieczorem, zastałem Moryca, ale że ja go nie cierpię, czekałem na pana.

— Dobry chłopak.

— Co mi do jego dobroci! Nie cierpię jego rasy.

— Drukują już pięćdziesiąty siódmy numer?

— Drukują. Wydawałem farbę.

— Trzyma się?

— Pierwsze metry nieco lakowała. Przysłali z centralii zamówienie na pięćset sztuk tej pańskiej lamy.

— Aha, dwudziesty czwarty numer, seledynowa.

— I z filii Bech telefonował o to samo. Czy będziemy robić?

— Dzisiaj już nie. Mamy bojki pilne, mamy jeszcze pilniejsze do drukowania te letnie korty.

— Telefonowali o barchan numer siódmy.

— W apreturze. Muszę tam zaraz iść.

— Chciałem panu coś powiedzieć...

— Słucham, słucham! — szepnął grzecznie, ale z pewną niechęcią.

Moris ujął go pod rękę i odprowadził w kąt za wielkie beczki, z których co chwila czerpano farby.

„Kuchnia“, bo tak nazywano tę salę, tonęła w zmroku. Pod okapami, wiszącemi nisko, niby pod stalowemi parasolami, kręciły się wolno, automatycznie, szerokie, miedziane mieszadła, przegarniające farby w wielkich kotłach, błyszczących polewaną miedzią. Budynek cały drżał od ruchu maszyn. Długie transmisye, niby węże blado-żółte, nieskończonej długości, goniły się z szaloną szybkością pod sufitem, przewijały się nad podwójnym szeregiem kotłów, pełzały wzdłuż ścian, krzyżowały się wysoko, ledwie dojrzane w obłoku gryzących kolorowych par, co buchały ustawicznie z kotłów i przyciemniały światło, i uciekały wskróś murów, przez wszystkie otwory do innych sal.

Sylwetki robotników w koszulach, umazanych farbami i nagiemi ramionami, przemykały cicho, i jak cienie ginęły w zmroku; wózki z łoskotem wjeżdżały i wyjeżdżały, obładowane farbami gotowemi, które wiozły do drukarni i farbiarni.

Ostry straszliwie zapach siarki rozchodził się wszędzie.

— Kupiłem wczoraj meble — szeptał cicho do ucha Moris Borowieckiemu. — Uważasz pan, do saloniku kupiłem żółte jedwabne, w stylu empire. Do jadalnego obstalowałem dębowe, w stylu Henryka IV, a do buduaru...

— A kiedyż się pan żeni? — przerwał mu dosyć niecierpliwie.

— No, nie wiem jeszcze. Chociaż ja chciałbym jak najprędzej.

— To już po oświadczynach? — spojrzał dosyć ironicznie na zgarbionego i dosyć śmiesznie wyglądającego Anglika; jego garb wydał mu się teraz potwornym, a on sam przypominał małpę tą długą, wystającą szczęką i szerokiemi ustami, niezmiernie ruchliwemi.

— Tak, jakby już. W niedzielę właśnie powiedziała mi, jakby chciała mieć urządzone mieszkanie. Wypytałem się szczegółowo, odpowiadała tak, jak odpowiadają kobiety, gdy idzie o ich przyszłe gospodarstwo.

— Ostatnim razem myślałeś pan tak samo.

— Tak, ale nie miałem takiej pewności ani w połowie! — zaręczał gorąco.

— No, kiedy tak, to winszuję panu szczerze; kiedyż poznam narzeczoną?

— Na wszystko przyjdzie czas, na wszystko.

— Dlatego też wierzę, iż się pan w końcu ożeni — szepnął drwiąco.

— Możebyś pan przyszedł jutro do mnie, dobrze? Chciałem koniecznie usłyszeć pańskie zdanie o tych meblach.

— Przyjdę.

— Ale kiedy?

— Po obiedzie.

Moris wrócił do farb i laboratoryum, a Borowiecki pobiegł dalej do farbiarni przez korytarze i przejścia, zapchane wózkami naładowanemi towarem oczekującym, wodą, ludźmi i stosami towaru leżącego na ziemi w wielkich kupach, oczekującego swojej kolei.

Co chwila zastępowano mu drogę z najrozmaitszemi interesami.

Wydawał krótkie rozkazy, szybko decydował, pospiesznie informował, czasem obejrzał próbkę z farby, jaką mu przynosił robotnik, rzucał stanowczo:

— Dobre, lub jeszcze — i leciał dalej wśród setek spojrzeń robotniczych i szumu fabryki, co, niby piekło, wrzała chaosem.

Wszystko się trzęsło; ściany, sufity, maszyny, podłogi, huczały motory, świszczały przenikliwie pasy i transmisye, turkotały po asfaltowej podłodze wózki, szczękały czasem koła rozpędowe, zgrzytały tryby, leciały wskróś tego morza rozbitych drgań, jakieś krzyki, lub rozlegał się potężny, huczący oddech maszyny głównej.

— Panie Borowiecki!

Wytężył oczy, bo wśród pary, jaka zalegała całą farbiarnię, nie było nic prawie widać, prócz słabych zarysów maszyn. Nie wiedział, kto woła.

— Panie Borowiecki!

Drgnął, bo go ujęto pod ramię.

— A, pan dyrektor! — szepnął, poznawszy właściciela fabryki.

— Ja pana gonię, ale pan dobrze uciekasz.

— Robota, panie dyrektorze.

— Tak, tak, ja to rozumiem. Zmęczyłem się na śmierć — trzymał go silnie za ramię, zamilkł i dyszał ciężko ze zmęczenia.

— Idzie, co? — zapytał po chwili.

— Robi się — rzucił krótko i szedł naprzód.

Fabrykant, uczepiony u jego ramienia, wlókł się ciężko, podpierał się grubą laską i zgarbiony prawie we dwoje, podnosił okrągłe czerwone oczy jastrzębie i twarz dużą, świecącą, okrągłą, ozdobioną małemi baczkami i wąsami przyciętemi równo, ku twarzy Borowieckiego.

— Cóż, te Watsony dobrze działają?

— Po piętnaście tysięcy metrów dziennie drukują.

— Mało — mruknął cicho, puścił jego ramię i przysiadł na wózku pełnym surowego perkalu, obciągnął gruby kaftan, w jaki był ubrany, podparł się laską i siedział.

(C. d. n.)

rze przewodniczącego w osobie wójta Jacka, przedstawił p. Stapiński doniosłość zbliżających się wyborów do Rady państwa i wyjaśnił ordynacyę wyborczą. Gospodarz Franciszek Szela przemówił o potrzebie solidarności. Na zakończenie wybrano komitet parafialny do czuwania nad akcyą w gminach parafii czudeckiej.

W Konieczkowy pow. Rzeszów odbyło się 21 b. m. zgromadzenie. Licznie zgromadzonym włościanom z Konieczkowy, Małówki, Jawornika Niebyleckiego, Gwoździanki, Blozianki, Gwoźnicy Dolnej, Lutczy i miasteczka Niebylca wyłuszczył p. Stapiński, jak w Czudcu, ważność nadchodzących wyborów do Rady państwa i ordynacyę wyborczą w 5 i 4 kuryi. Przytem ostrzegał zgromadzonych przed znanemi w tej okolicy agitatorami wyborczymi, Weinsteinem z Gwoźnicy i Salzmanem z Niebylca.

Po przemówieniu p. Stapińskiego wyliczali mowcy utrapienia, jakich doznają z różnych stron. Na zakończenie zawiązano komitet parafialny i omówiono dalszy tok akcyi wyborczej. Mianowicie, wbrew taktyce, popieranej przez ks. Stojałowskiego, uchwalono sprawę kandydatur usnnąć na czas późniejszy, a obecnie całą pracę zwrócić w kierunku uświadomienia i organizacyi.

W Śmierdzący pod Liszkami odbyło się w sobotę zgromadzenie ludowe, na które przybył p. Daszyński z Krakowa i przemawiał do licznie zgromadzonych włościan, którzy uchwalili popierać jego kandydaturę z piątej kuryi.

W Rzeszowie odbył się w niedzielę wiec, zwołany przez partyę socyalno-demokratyczną. Na zebranie, które odbyło się w sali „Sokoła", przybyło paręset uczestników z różnych sfer miejscowej i okolicznej ludności. Przewodniczył włościanin Szajer, znany zwolennik ks. Stojałowskiego. — Przemawiali pp. Zelaszkiewicz, Szifler, Szajer i kilku innych. Uchwalono rezolucyę, wzywającą do wybrania włościanina z kuryi czwartej, a robotnika z piątej. Z kuryi włościańskiej powiatu rzeszowskiego kandydować będzie włościanin Szajer przeciw dotychczasowemu posłowi ks. Fischerowi.

Co do wiecu w Czaczy otrzymujemy następujące informacye:

Wiec zwolenników ks. Stojałowskiego odbędzie się w Czaczy na Węgrzech w dniu 31 stycznia. Oczekiwać należy imponującego liczbą zgromadzenia włościan z całej Galicyi. Tam zapadnie decyzya co do kandydatów 5 i 4 kuryi. Kandydaci włościanie, zwolennicy ks. Stojałowskiego, zobowiązują się każdy z osobna, złożyć mandat w końcu bieżącego roku, gdy ks. Stojałowski staue się wybieralnym, poczem przy wyborach uzupełniających będzie kandydował ks. Stojałowski zapewne w kilku okręgach wyborczych. Tem tłómaczy się, że nawet i w 5 kuryi będą wyjątkowo stawiani przez Stojałowskiego włościanie wbrew zasadzie socyalnej demokracyi, że 5 kurya przeznaczona jest dla robotników, 4 dla włościan. Natomiast w 4 kuryi uczyniony będzie także wyjątek dla niektórych niewątpliwych zwolenników ks. Stojałowskiego z inteligencyi i za tymi kandydatami socyalna demokracya wytęży wszystkie siły. Kandydaci owi muszą jednak względem socyalizmu zająć przychylne a co najmniej ze względów taktycznych neutralne stanowisko.

Prawo publiczności gimnazyum cieszyńskiego.

Z Cieszyna otrzymujemy ważną wiadomość, iż śląska Rada szkolna krajowa w Opawie uchwaliła wniosek o przyznanie prawa publiczności polskiemu gimnazyum w Cieszynie. Wniosek ten przesłany będzie ministerstwu wyznań i oświaty w Wiedniu do zatwierdzenia.

Wedle informacyj naszych natrafił ten wniosek w opawskiej Radzie szkolnej na zaciętą opozycyę i dopiero po długich obradach i refleksyach znalazła się w łonie tej magistratury szkolnej większość głosów, do jego uchwalenia niezbędna. Obecnie więc prawo publiczności przysługiwać będzie polskiemu gimnazyum w Cieszynie od chwili, gdy wniosek opawskiej Rady szkolnej krajowej zyska aprobatę ministra Gautscha i w drodze administracyjnej, jako rozporządzenie centralnej władzy szkolnej, będzie ogłoszony.

Mamy niepłonną nadzieję, że minister oświaty p. Gautsch, który wobec żądań posłów naszych w tej sprawie nigdy zasadniczej nie okazywał opozycyi, bez żadnych skrupułów zatwierdzi uchwałę śląskiej Rady szkolnej.

Nie zaspokoi się przez to słusznego naszego żądania, aby przyjęto polskie gimnazyum w Cieszynie na etat rządowy, ale zawsze zyskaliśmy, a raczej możemy spodziewać się, że w najbliższym już czasie zyskamy dla tej szkoły polskiej prawo wydawania równie ważnych świadectw, jakie posiadają wszystkie inne szkoły państwowe. Gimnazyum polskie w Cieszynie zyskało przez to ten sam charakter, jaki posiada np. gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie. Nie przeczymy, że przyznanie prawa publiczności gimnazyum cieszyńskiego jest rzeczą ważną, bo uczeń tej szkoły będzie przynajmniej miał niezbitą pewność, że jego świadectwo szkolne uprawnia go do przejścia do innych szkół państwowych, względnie na uniwersytet; ale idzie jeszcze o to, aby rząd udzielił także funduszów na utrzymanie tej szkoły.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 stycznia.

Dzienniki klerykalne ogłaszają list pasterski biskupów i arcybiskupów austryackich, wydany z powodu wyborów. Episkopat skarży się przedewszystkiem, że kościół katolicki nie używa w Austryi pokoju w całej pełni. Ustawodawstwo wkracza głęboko w dziedzinę kościelną, a choć przyznać należy, że w ostatnich czasach niejedno zmieniło się na lepsze, ta zmiana odnosi się tylko do kwestyj podrzędnych. W szkole nauka świeckich przedmiotów sprzeciwia się religii i może zniweczyć to, co zbudowała nauka religii. Wykład religii nie usunie tych braków, lecz całe wykształcenie i całe wychowanie dzieci katolickich należy oprzeć na wierze katolickiej i nadać ducha kościoła. W dalszym ciągu list pasterski uznaje, że rozwój ludów i monarchii wymaga narodowego i społecznego pokoju. Żadna narodowość nie może jednak w żądaniach swoich posuwać się tak daleko, aby naruszała prawa innych narodowości. Z prawami narodowemi łączy się obowiązek utrzymania jednolitości i potęgi państwa. Jeżeli miłość własnego narodu przekształca się w narodowy egoizm, jeżeli głosi się zasady, naruszające jedność i potęgę państwa oraz wierność dla dynastyi, Rada państwa musi być polem walk narodowych. Episkopat życzy sobie jednak pokoju na tem polu, gdyż pośród burz narodowych cierpi wykonywanie obowiązków religijnych, przywiązanie do kościoła i poszanowanie dla jego powagi. Na polu socyalnem należy łagodzić sprzeczności, istniejące pomiędzy klasami posiadającemi, a wydziedziczonemi z posiadania. Pod tym względem czeka parlament wielka praca i dlatego nie należy wybierać ludzi, którzy sądzą, że walki teraźniejszości można stłumić przez użycie zewnętrznej siły. List kończy się wezwaniem robotników katolickich, aby nie dali się uwieść prorokom, którzy obiecują więcej, niż mogą spełnić, ale, aby szli za tymi, którzy uczą ich wiary katolickiej.

Znany naszym czytelnikom artykuł *Now. Wrem.* „Pod adresem nieprzejednanych" wywołał ze strony *Pet. Wiedomosti* następujące uwagi: „Nie należy zapominać, że dziś istniejące w Królestwie Polskiem warunki administracyjne są wytworem czasów burzliwych — niepokojów i rozruchów, były wywołane, że tak powiemy, wymaganiami stanu wojennego Jest zatem rzeczą bardzo możliwą, a nawet niewątpliwą, iż wiele z tego, co wówczas zdawało się koniecznem, dziś, gdy kraj jest spokojny, gdy w literaturze i społeczeństwie odzywają się głosy szczerze dla nas życzliwe, mogłoby być złagodzonem, stosownie do zmienionych warunków czasu".

Z prasy rosyjskiej.

Mirowyje Otgołoski, dziennik wielkich rozmiarów, wychodzący w Petersburgu od Nowego Roku, reprezentuje umiarkowany postęp. W Rosyi, jak wiadomo, ścierają się dwa prądy, z których jeden skłania się ku ideom zachodnioeuropejskim, drugi zaś stara się trzymać w granicach cywilizacyjnej wyłączności słowiańskiej; stronników pierwszego kierunku nazywają zachodowcami, drugiego zaś słowianofilami. Otóż *Mirowyje Otgołoski* stają pośrodku i oświadczają się za skojarzeniem obu tych prądów.

„Naród rosyjski — piszą *Otgołoski* — ze względu na własny swój interes nie powinien ignorować treści duchowej Zachodu; ale zarazem też nie może bezkarnie wzgardzić swemi właściwościami narodowemi i temi warunkami historycznemi, które towarzyszyły tworzeniu się jego oblicza duchowego. Jeżeli zechcemy właściwie skorzystać z doświadczenia przeszłości i oddać winny hołd obu kierunkom, to nie staniemy się ani zachodowcami, ani słowianofilami, ale połączymy w harmonijnym związku strony dodatnie jednych i drugich, gdyż strony te nietylko są słuszne same przez się, ale i nie przeczą jedna drugiej".

W jednym z ostatnich numerów *Mir. Otgołoski* w obszernym artykule omawiają kwestyę zaprowadzenia autonomicznych instytucyj ziemskich na Litwie i Rusi. Dziennik uzasadnia konieczność tej reformy i wykazuje wyższość tych instytucyj nad innemi organami, zastępującemi obecnie ich miejsce w tych prowincyach. Wspomniawszy, że dotychczas za najważniejszą przeszkodę do wprowadzenia tej reformy uważano wyjątkowe warunki polityczne, *Otgołoski* piszą: „Ale w czasach obecnych warunki polityczne już straciły swe ostre znaczenie. Zaufanie zaś władz wyższych, okazane zdrowemu rozsądkowi ludności w prowincyach uspokojonych, raczej wzmocni, aniżeli osłabi osiągnięte w tym kierunku rezultaty. Nadanie praw zawsze pociągnie za sobą uświadomienie sobie moralnej odpowiedzialności wobec tego, kto te prawa nadał. Z drugiej strony wyróżnianie pod względem administracyjnym, choćby tylko w formach zewnętrznych, niejako podtrzymuje w ludności wyróżnianej ideę jej odrębności politycznej".

Pomimo tego *Otgołoski* przypuszczają, że na Litwie i Rusi reforma wprowadzona zostanie z pewnemi zmianami i ograniczeniami. Między innemi dziennik rosyjski sądzi, iż właśnie ze względu na warunki polityczne, należy w ziemstwach kraju zachodniego dać przewagę żywiołowi włościańskiemu w stosunku do szlachty, zapewne dlatego, że włościanie uważani są za lojalniejszych.

Włosi w Afryce.

Według ostatnich wiadomości, które nadeszły do Paryża, głoszą Derwisze wojnę świętą przeciw Europejczykom i układają skombinowany napad na Erytreę, Egipt górny i państwo Kongo, skutkiem czego panuje w całym Sudanie wielkie zaniepokojenie.

Wobec takiego stanu rzeczy zaczynają się dziwić we Włoszech, że generał Baldissera, gubernator Erytrei, nie myśli powrócić na swe stanowisko w Afryce. Generał oświadczył sam wobec pewnego dziennikarza, iż na wyjezdnem z Massawy nie miał pojęcia o ruchu Derwiszów, którego nie uważa jednakże wcale za niebezpieczny, będąc przeświadczony, że generał Vigano jest dość silny, aby odeprzeć skutecznie jakikolwiek napad ze strony nieprzyjaciela. On sam otrzymał urlop czteromiesięczny i nie myśli przed jego upływem powracać do Erytrei.

Jest we Włoszech wielu ludzi, którym postępowanie głównego dowódcy wojsk kolonialnych wydaje się co najmniej dziwnem; nie mogą oni zrozumieć, jak można zażywać spokojnie urlopu, podczas gdy z dnia na dzień wyczekiwać można wiadomości o krwawych starciach w koloniach. Jeszcze więcej zadziwia fakt, że generał Baldissera bezpośrednio przed odjazdem z Massawy, bez poprzedniego porozumienia się z ministrem wojny, zarządził wysłanie z powrotem do Włoch dwóch batalionów; rozkaz ten cofnięto jednakże natychmiast.

Zdaje się, iż Anglia wobec tak groźnego położenia nie zdecydowała się jeszcze, jaką zajmie w tym wypadku postawę, albowiem na podstawie wiadomości, pochodzących z najlepszego źródła, oświadcza *Italie*, iż pogłoski o rokowaniach między Włochami a Anglią co do Kassali i wspólnej akcyi przeciwko Derwiszom są przedwczesne.

KRONIKA.

Kraków, 26 stycznia.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie reformy statutu odbędzie się we czwartek dnia 28-go stycznia b. r. o godzinie 5-tej po południu.

Z Tow. im. Matejki. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 3½ po południu w domu Matejki przy ulicy Floryańskiej l. 41 (I piętro).

Towarzystwo bursy dla synów nauczycieli odbędzie walne zgromadzenie dnia 1 lutego b. r. o godz. 12 w południe w auli uniwersyteckiej w *Collegium novum*. Na porządku dziennym, oprócz zwykłych spraw, jest zmiana statutu i wybór wydziału.

Z uniwersytetu. P. Władysław Adam Neuhof ze Stryja i Mieczysław Jakób Józef Świtalski z Cieszanowa w Galicyi otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Pierwsza pogadanka, urządzona staraniem Tow. „Szkoły ludowej", odbędzie się we czwartek dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w gmachu księży Pijarów, w lokalu Tow. „Szkoły ludowej" (I piętro). Tematem pogadanki będzie odczyt dra L. Borońskiego „O Radzie państwa". Wstęp 5 ct.

Wydział Koła artystycznego przypomina pp. członkom, iż jutro w środę o godz. 7 wieczorem odbędzie się tegoroczne walne zgromadzenie, poczem nastąpi licytacya czasopism.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie zakończyły się wczoraj pod przewodnictwem delegata p. Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Z wielkiego handlu okręgu krakowskiego wybrani zostali pp.: Mendelsburg Albert 236 gł., Szancer Zygmunt 279 gł., Schwarz Henryk 228 gł.; po wybranych otrzymali największą ilość głosów pp.: Gustaw Gerson Bazes 128 gł. i August Porębski 122 gł.

Z małego handlu okręgu krakowskiego wybrany został p. Ritterman Salomon 1013 gł. Dr. Miłkowski otrzymał 273 gł.

Z małego przemysłu okręgu krakowskiego wybrani pp.: Jan Kwiatkowski 3610 gł., Ader Michał 1932 gł., Judkiewicz Jakób 1970 gł. Po wybranych otrzymali najwięcej głosów pp.: Sulikowski Aleksander 1795 gł. i Chmurski Roman 1714 gł.

Z wielkiego przemysłu okręgu krakowskiego wybrani pp.: Binder Wilhelm 278 gł., Ehrenpreis Maksymilian 220 gł., Strzygowski Karol 216 gł. Po wybranych otrzymali najwięcej głosów pp.: Włodzimirski Karol 75 gł., Zieleniewski Edmund 72 gł.

Z okręgu tarnowskiego z wielkiego handlu wybrani zostali pp.: Schönfeld Marek 111 gł., Rakower Efroim 111 gł. Po wybranych otrzymał dr. Szarski Henryk 95 gł., Bazes Gustaw Gerson 95 gł.

Z małego handlu otrzymali pp.: Perlberger Norbert 513 gł., Bogumił Steinhaus 259 gł. Skrutynium sekcyi handlowej okręgu tarnowskiego nie zostało jeszcze w zupełności ukończone z powodu zażądania przez Izbę handlową i przemysłową krakowską paru wyjaśnień od starostwa tarnowskiego.

Z wielkiego przemysłu tarnowskiego wybrani zostali pp.: Biechoński Wojciech 136 gł., Szancer Artur 128 gł. Po wybranych otrzymał p. Rimler Henryk 14 gł.

Z małego przemysłu wybrany został p. Jan Götz-Okocimski 1805 gł. Kontrkandydat Henryk Zanderer otrzymał 635 gł.

Z powodu rozpisania powszechnych wyborów do Rady państwa magistrat m. Krakowa, w myśl §. 2 rozporządzenia ministeryalnego, z dnia 23 go września 1896 r., l. 170 dz. u. p., wzywa wszystkich mężczyzn, mających więcej, niż 24 lata, będących obywatelami austryackimi, przynajmniej od 6 miesięcy w Krakowie zamieszkałych, bez względu, jakie mają zatrudnienie, i bez względu, czy umieją czytać i pisać i czy płacą jaki podatek, a którzy nie mają prawa wybierania do Rady miasta, aby w czasie od dnia 27 stycznia do 3 lutego 1897 r. w godzinach od 8 rano do 2 po południu zgłaszali się do biura spisu wyborców przy wydziale V magistratu (w podworcu, I piętro) w celu wpisania ich do listy wyborczej kuryi powszechnej (V).

Zgłaszający się mają okazać odpowiednie legitymacye, jak np. książki służbowe, książki robotnicze, metryki urodzin, paszporty i odprawy wojskowe, dekrety nominacyjne, świadectwa szkolne, świadectwa wyzwolin na czeladnika, kartki meldunkowe policyjne i tym podobne dowody.

Magistrat zwraca uwagę wszystkich, którzy w myśl powyższych postanowień mają prawo wybierania w kuryi ogólnej, aby dla strzeżenia własnych swoich praw uczynili zadosyć niniejszemu wezwaniu.

Cezar Thomson odegra na koncercie Towarzystwa muzycznego w piątek dnia 5 lutego b. r. między innymi Beckera Koncert a moll, Aryę Goldmarcka, Passacaglia Haendla we własnej transkrypcyi, nadto Tańce hiszpańskie Sarassatego.

Z Zakopanego donoszą nam, iż czysty dochód z odczytu rektora uniwersytetu lwowskiego, dra Balasitsa, urządzonego tam na dochód miejscowej wypożyczalni książek, po potrąceniu kosztów i wydaków, wynosi 107 złr. 36 ct. Zarząd bezpłatnej ludowej wypożyczalni książek w Zakopanem postanowił za tę kwotę wzbogacić księgozbiór tejże w najnowsze i najlepsze dzieła. Lud tamtejszy czyta coraz z większym zapałem. Dotąd wypożyczalnia ta liczy 325 czytelników.

Brody, 25 stycznia. (Koresp. *N. Reformy.)* Dnia 23 b. m. skończyło się skrutynium uzupełniających wyborów do tutejszej Izby handlowej. Dziś przesyłam dalszy wynik wybranych z okręgu wyborczego, należącego do tutejszej Izby. Z urny wyborczej wyszli więc ze stanu handlowego pp: Feuerstein, Brauner, Schapira, Schütz, Fadenhecht; ze stanu przemysłowego zaś Weiser (właściciel fabryki z Sasowa), burmistrz Kulak, radca cesarski Gall z Tarnopola aptekarz tutejszy Landesberg i Fr. Wołoszczak. Z tych 18 nowowybranych jest 4 z innych miast, a reszta z Brodów.

Ruch wyborczy zaczyna się u nas ożywiać. Na dziś zwołano zgromadzenie przedwyborcze piątej kuryi — kandydatów jest kilku.

Historya tłumacka. *Gazeta Narodowa* pisze: W sprawie zagadkowej ruiny milionowego majątku klucza tłumackiego nie możemy na razie obszerniej pisać, gdyż śledztwo jest w toku. Sąd tutejszy, który zarządził uwięzienie dyrektora dóbr, Augusta Gumińskiego i buchaltera Pietruskiego, odesłał, jak to już donosiłem, obu oskarżonych do więzienia w Stanisławowie, akta zaś oddano tamtejszej prokuratoryi. Śledztwo potrwa parę miesięcy ze względu na to, że przesłuchanych będzie z górą 100 świadków. Charakterystycznym jest np. szczegół, że cukrownia winna p. Jahnowi 900.000 złr. za same buraki!

Na oskarżonych ciąży nietylko ruina właściciela, ale prócz niego pokrzywdzonych jest wielu dostawców i kupców, którym grozi bankructwo — a nawet najbiedniejszym robotnikom zalegały wypłaty, które teraz sekwestr banku powoli wypłaca. Długu zrobiono blisko na 3 miliony, wobec tego zagadką jest, gdzie się podziały pieniądze. Przed dwoma laty wkraczała już raz prokuratorya w gospodarkę tłumacką, dyrektor jednak dóbr, p. Gumiński, potrafił tak przekonać właściciela i jego matkę, że oni sami zażądali odstąpienia prokuratoryi od wszelkiego śledztwa.

Zmarli. W Petersburgu zmarł ks. Dominik Kołłupejło, przez długie lata proboszcz katolickiego kościoła św. Katarzyny, Dominikanin, osobistość dobrze znana i popularna wśród Polaków przebywających nad Newą.

Redaktor nowego zakroju. W dniu 25 b. m. odbyła się w Cieszynie przed sądem powiatowym rozprawa przeciw p. Jakóbowi Reichmanowi, redaktorowi gazety *Neue Schlessische Zeitung*, wychodzącej w Cieszynie. Oskarżycielka była p. Helena Hempel, kierowniczka redakcyi *Niewiasty*, do której adresowany list, nadany w Budapeszcie dnia 18 grudnia r. z., przez pomyłkę listonosza został wręczony p. R. Ten otworzywszy list, mimo, iż poznał, że do p. Hemplowej był pisany, nietylko jej go nie zwrócił, lecz natomiast, doczytawszy się z treści listu dokładnej wskazówki, gdzie przebywał w owym czasie ks. Stojałowski na Węgrzech, list ten zaniósł — do policyi (czego skutkiem było natychmiastowe uwięzienie ks. Stojałowskiego). Z czynu tego, jakoby z dowcipu, chwalił się następnie w kawiarni przed znajomym i treść listu szczegółowo powtarzał.

Stanąwszy przed sądem, po lichej argumentacyi, przyznał się z silną emocyą do uczynku, który nawet wśród sędziów wywołał oburzenie. Gdy przewodniczący, sędzia Simeczek, zapytał oskarżycielkę, jakiej żąda satysfakcyi, odrzekła, iż wobec postępku p. R. na jego definicyę słów nie znajduje, lecz dostateczną dla niej satysfakcyą jest wyrok, jaki każdy już o p. R. w duchu sobie wydał — i że nie chcąc mu szkodzić, od żądania kary sądowej odstępuje.

I słusznie bardzo; — dla takich ludzi publiczna pogarda zastąpić powinna wymiar ustawowej sprawiedliwości.

Otwarcie kursów szewskich we Lwowie. W niedzielę rano w zakładach gal. Towarzystwa dostaw dla armii przy ulicy Zielonej odbyło się uroczyste otwarcie kursów majsterskich dla szewców. Otwarcie poprzedziło nabożeństwo. W sali, przeznaczonej na kursa, zgromadzili się potem reprezentanci Towarzystwa dostaw dla armii, kierownicy i uczestnicy kursu, jako reprezentant Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, dalej inspektor przemysłowy Navratil i sekretarz kraj. komisyi dla spraw przemysłowych p. Starkel. Kierownik kursu p. Celewicz przedstawił uczniów kursu, których jest 12 i pomiędzy którymi (objaw bardzo pocieszający) znajduje się kilku młodych majstrów. Przemówił potem p. Romanowicz, życząc kursom jak najpomyślniejszego rozwoju i osiągnięcia założonych sobie celów. W imieniu Towarzystwa dostaw dla armii przemówił p. Niemczynowski. Na zakończenie podejmowano obecnych śniadaniem, podczas którego wzniesiono liczne toasty.

Emigracya do Transvaalu. W gubernii kowieńskiej — jak donoszą tamtejsze *Kow. Gub. Wied.* — sroży się teraz silna gorączka emigracyjna. Już nie setki, ale tysiące ludzi podąża za ocean w strony najrozmaitsze. Obecnie pociąga ku sobie najbardziej Rzeczpospolita Transvaalska. Jadą tam ludzie młodzi; jadą rzemieślnicy, mający na miejscu niezły kawałek chleba; jadą parobcy i wyrobnicy, nie posiadający żadnego określonego fachu; jadą wreszcie żydzi. Tymczasem na miejscu spotyka ich zawód. Capstadt, miasto angielskie i stolica kolonii angielskiej, Przylądka Dobrej Nadziei, robi wprawdzie dobre wrażenie, jest ładne, dobrze urządzone, cywilizowane, lecz tak przepełnione ludźmi, poszukującymi pracy, że dla nowoprzybyłych widoki zdobycia kawałka chleba są bardzo nikłe. Trzeba więc jechać do Johannisburga, głównego ogniska handlowego Rzeczypospolitej Transvaalskiej, odległego od Capstadtu o 1.013 mil angielskich. Droga koleją żelazną trwa 50 godzin. Tutaj, według listów, nadsyłanych do Kowna, nowoprzybyłych czeka zatrats.

Jehannisburg, zbiorowisko spekulantów angielskich, amerykańskich i żydowskich, jest miastem bardzo brudnem, a jego mieszkańcy ludźmi bez sumienia. Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i akcyjne mają na celu zdobycie pieniędzy, choćby drogą oszustwa i podstępu. Pieniądze można tutaj robić jedynie z pomocą bardzo niejasnych i bardzo nieczystych interesów. Albo więc umiera się z głodu, albo zatraca się moralność i honor. Fabryk na mocy traktatu z Anglią nie wolno zakładać, wyrobnik zatem bez określonego fachu nie znajdzie pracy. Rzemieślników moc; poszukiwani są jedynie kamieniarze, malarze pokojowi i stolarze. Żydzi litewscy używają już opinii bardzo złej; zwłaszcza szynkarze i lichwiarze tak się przysłużyli swym współwyznawcom. Tych to i Anglików (tych znowu ze względów politycznych) miał na oku rząd transvaalski, wydając teraz przepisy, utrudniające napływ wychodźców. Obecnie każdy przybysz z Europy musi mieć paszport swego rządu, poświadczony przez konsula Transvaalu, i dowód, iż posiada albo kapitał, albo fach, mogący go wyżywić.

Niezwykły proces. Przed sądem przysięgłych w Gdańsku toczy się sprawa tajemniczego morderstwa, dokonanego podczas ostatniego sezonu kąpielowego w Zopotach. Krótki przebieg tej sprawy jest następujący: Radczyni Beer z Królewca przybyła z swym 30 letnim synem do Zopot. Syn był chorowitym, cierpiał na umyśle, a pielęgnowała go niejaka Amanda Neumann, także z Królewca. W nocy z 17 na 18 czerwca r. z. został młody Beer zamordowany, lecz dziwna rzecz, nie słyszano w całym domu ani hałasu, ani aby ktoś obcy wtargnął do mieszkania, ani też nie znaleziono instrumentu, za pomocą którego Beer zamordowany został. Ponieważ dozorczyni Neumann spała w pokoju zamordowanego, padło podejrzenie na nią, wskutek czego została też przyaresztowaną. Oskarżona na zapytanie przewodniczącego oświadcza, iż jest niewinną i zeznaje tak: Wieczorem dnia 17 czerwca pani Beer odprowadziła swoją córkę, zamężną redaktorową Herrmann, na kolej. W tym czasie położył się młody Beer spać. Ponieważ w tym dniu był wielki upał, zostawiono drzwi otwarte, aby pokój cokolwiek ochłodzić. Dozorczyni Neumann położywszy się także spać, uczuła nagle wstrząśnienie i miała to wrażenie, jakby ktoś stał przy jej łóżku. Równocześnie słyszała rzężenie obok śpiącego Beera, wskutek czego wstała i obudziła matkę zamordowanego B. Zbliżywszy się do łóżka młodego B. i cucąc go, poczuła, iż jej ręka w czemś mokrem broczy, co z początku za wodę uważała, a jak później się wykazało, była to krew. Zapaliwszy światło, spostrzegła dopiero, iż B. nie żyje. Posłano po lekarza, a oskarżona dopiero spostrzegła, iż sama miała lekką ranę na szyi. Przybyły lekarz dr. Wagner stwierdziwszy wypadek, zaszył jej ranę, poczem się oddalił. Następnie ktoś ślady krwi usunął, lecz kto, tego oskarżona nie wie. Zanim przystąpiono do dalszych rozpraw, stawił prokurator wniosek, aby sąd przysięgłych naocznie się przekonał o położeniu miejsca zbrodni. Wniosek prokuratora został przyjęty i sąd przysięgłych udał się do Zopot.

Niewinnie zasądzony. Onegdaj rozpatrywał trybunał państwa w Wiedniu skargę robotnika Pawła Fallego. Zażądał on odszkodowania od państwa za trzymiesięczne więzienie, w którem siedział zupełnie niewinnie. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało mu tylko 49 złr. 50 ct., Fally żądał jeszcze 39 złr. 40 ct. Trybunał przyznał słuszność żądaniu niewinnie zasądzonego robotnika i skazał rząd na zapłacenie tych 39 złr. 40 ct. i kosztów w kwocie 6 złr. 50 ct. — pod rygorem egzekucyi w przeciągu dni czternastu.

Ułani polscy. Jazda polska zawsze była sławną: husarze, pancerni, kozacy. Pod koniec XVIII wieku zaczyna się pojawiać wojskowy wyraz „ułan", z tatarskiego wzięty. Ale dopiero za wojen napoleońskich zasłynęli „polscy ułani". Wiele osób mniema, że lekka jazda polska, formująca się w roku 1807, uzbrojoną była w lance. Tak nie jest. Dopiero w rokn 1809 otrzymała ona lance z czerwono-białemi chorągiewkami. Kiedy w r. 1807 dekretem z 2 marca cesarz Napoleon nakazał formacyę pułku jazdy polskiej o 4 szwadronach dla przybocznej gwardyi cesarskiej, uzbrojenie składało się tylko z krótkiego karabinka, pistoletów i szabli husarskiej. Jest to więc czysta fantazya malarzy, jeżeli jazdę polską, zdobywającą (30 listopada 1806 r.) sławny wąwóz Somossiery, uzbrajają w lance. Cesarz, idąc do Bourgos z korpusem generała Soult z jazdą gwardyi dnia 30 listopada 1808 r. stanął u wejścia do wąwozu Somossierry. Miał wtedy pod ręką tylko pułk lekkokonny swej gwardyi. Zwracając się do oficerów sztabowych pułku, rzekł do nich te tylko słowa: „Naprzód, idźcie i weźcie mi to teraz galopem bez zatrzymania". Na rozkaz ten kwiat narodu polskiego w galopie rzucił się na baterye hiszpańską i zabrał ją, zanim drugi raz działa nabić zdołała. Powiedzieliśmy już, że w r. 1807 lekkokonna jazda otrzymała lance. To też od tego czasu nazywano ją ułanami polskimi. Dekretem z 13 września 1810 r. Napoleon sformułował drugi, a dekretem z 5 lipca 1812 r. trzeci pułk lekkokonny. Ten składał się znów z Polaków i wcielony został do gwardyi cesarskiej. Na litografii z owych czasów widzimy kirasyera, zalecającego się do gryzetki. Ma on rękę na sercu, a podpis na obrazie brzmi: *„Fidèle comme un Polonais"* (wierny, jak Polak). Widać stąd, że wtedy wierność i poświęcenie Polaków weszły w przysłowie. Doznał wierności tej Napoleon sam przy przeprawie przez Niemen. Przebyszy rzekę zwrócił się ostro na lewo i poprzedzony kilku szwadronami jazdy, podążył ku Kownu. Skoro się zbliżył, kozacy opuścili miasto i przeszli za Wilię. Napoleon z ułanami swej gwardyi polskiej chciał natychmiast opanować obydwa brzegi Wilii, zanim zbudują mosty i będzie można ścigać tylną straż rosyjską. Uprzedzając życzenie jego, polscy ułani rzucili się w nurty rzeki i w ściśniętym zastępie płynęli całą siłą swych koni. Lecz dopłynąwszy do środka i porwani prądem, zaczęli się mięszać. Siła wody ich unosiła. Puszczono się czołnami na pomoc i kilku z nich uratowano. Ale około 20—30 przypłaciło życiem swój zapał dla cesarskiego rozkazu. Wojna rosyjska, która się rozpoczęła tym czynem walecznym ułanów gwardyi polskiej, widziała dowód ich ich ofiarności także pod Smorgoniem 5 grudnia o g. 8 wieczorem, kiedy cesarz postanowił opuścić rozbitki wielkiej armii i wrócić do Paryża, żeby przeszkodzić spiskowi Maleta.

Mimo próśb i przestróg, cesarz chciał natychmiast o północy ruszyć w drogę. Liczył na mgłę, ale i na poświęcenie eskorty, złożonej z polskich ułanów gwardyi, do której adjutant Wąsowicz przemówił od cesarza. Przysięgli umrzeć do ostatniego w obronie osoby cesarskiej. Było to z rana, kiedy cztery powozy z eskortą ruszyły ku Wilnu. Cesarz jechał w pierwszym z Coulaincourt'em. Na koźle siedział z pistoletem w ręku gen. Lafèbre i Wąsowicz. Po drodze słyszano niekiedy oddalone głosy placówek nieprzyjacielskich. Ale po śniegu ginął szelest koni i kół, a mgła zasłaniała ognie biwaków ruskich i uciekającego cesarza. Nad ranem zimno wzmogło się straszliwie. W pochodzie tym straszliwszym nad morderczą bitwę, większa połowa koni padła. A padnięcie konia było zarazem wyrokiem śmierci dla jeźdźca. W Równopolu już ze 100 ułanów, było tylko w szeregu 26. Dalej już niebezpieczeństwo było mniejsze. Cesarz saniami mknął galopem małych koni litewskich na zachód. Wiozły one cezara i losy świata. A Polacy znów zasłużyli na hasło: wierny, jak Polak.

Pożar. Z Petersburga donoszą: Wczoraj wybuchł pożar w domu, zamieszkałym przez ubogą ludność. Ogień zniszczył najpierw klatkę schodową, tak, iż lokatorów domu trzeba było spuszczać w worach ratun-

kowych na dół. Mimo spiesznej pomocy 6 osób zginęło w płomieniach.

Wynalazek. Edisson, twórca elektrycznych lampek żarowych, widząc, że lampy żarowo-gazowe Auera konkurują z jego wynalazkiem jako tańsze, wynalazł obecnie lampę elektryczną, której koszt jest już bardzo mały. Jest to zwykła rurka Crockesa, hermetycznie zamknięta gruszka szklana z wlutowanemi drucikami i opróżniona z powietrza. — W rurce takiej pod działaniem iskry elektrycznej powstają, jak wiadomo, niedawno poznane promienie Roentgena, które mają własność budzenia fosforescencyi pewnych substancyj. — Edissonowi udało się znaleść jakieś ciało, świecące nadzwyczaj silnie pod wpływem promieni Roentgena; więc niem pokrywa wnętrze rurki i otrzymuje w ten sposób lampę, rzec można, idealną. Nowe światło jest białe, podobne do dziennego, nie migoce, a co najważniejsza, wcale nie wydaje ciepła. Światło zimne nie jest nowością; widzimy je u robaczka świętojańskiego, w fosforze, w siarku wapnia, w rurkach Gajzlera. W nowej lampie wszystka elektryczność zamienia się w światło, więc unika się niepożądanego przyrostu ciepła i osiąga oszczędność. Wynalazek ten nie wyszedł jeszcze z olbrzymich laboratoryów Edissona; wiemy o nim niewiele, podobno jednak lampka o sile trzech do czterech świec zużywa kilka razy mniej elektryczności niż lampka żarowa.

Stowarzyszenie kobiet-lekarzy. W Szwajcaryi powstało pierwsze w Europie Stowarzyszenie kobiet-lekarzy. Na razie liczy młode Towarzystwo 12 uczestniczek, t. j. trzecią część lekarzy-kobiet w Szwajcaryi.

Mężczyzna a kobieta. Pod tym zajmującym tytułem wygłosiła onegdaj w Berlinie odczyt panna Helena Lange. W krótkim poglądzie na historyę rozwoju ludzkości przedstawiła prelegentka, że naiwne zdanie ogółu jest tylko zapatrywaniem mężczyzny, bo on to tylko przedstawia kobietę jako anioła, lub dyabła, ba, nawet widzi przyczynę wszelkiego złego w Ewie. Kobieta nie zajmuje zbyt przyjemnego stanowiska, bo jej przypisują wyższość tylko w chytrości i przebiegłości. W r. 1693 zastanawiano się na jednem zebraniu w Macon zupełnie poważnie nad tem, czy kobiety są w ogólności ludźmi. Mężczyzna i kobieta — to dwa różne gatunki stworzeń, ale właśnie dlatego powinno się każdemu z tych osobników pomagać do największego wydoskonalenia swego gatunku. Kobiecie zakazywano dotychczas rozwijać się swobodnie. Natura nie postawiła żadnych granic między mężczyzną a kobietą, uczynił to zwyczaj, postawiwszy dyktatorskie: „Sfera działalności kobiety jest w domu". Kobiety udowodniły, że są zdolne do kształcenia się i działania. Mężczyzna — to gatunek, posiadający więcej inicyatywy i samodzielności; kobieta ma inne zalety, których brak mężczyźnie. Mężczyźnie zawdzięcza kobieta swe dotychczasowe wykształcenie. Przewyższyć go ona nie chce, nie chce go jednak uważać za coś wyższego od siebie. Mężczyzna i kobieta powinni się wzajem uzupełniać. Wykształcona kobieta będzie lepszą żoną, lepszą matką. Kobieta ma prawo powiedzieć: „Jestem inną, niż wy, ale chcę postępować u waszego boku. Cenię was wysoko, ale pozwólcie i mnie dążyć wyżej. Gdy to nastąpi, linie graniczne staną się liniami łączności i ręka w rękę pójdziemy dalej."

Dżuma w Indyach. *Times of India* donosi, że od 26 września 1896 r., t. j. od czasu, od które go poczęto pomieszczać urzędowo na liście śmiertelności wykaz zmarłych wskutek zarazy, zaszło 9.835 wypadków śmierci powyżej przeciętnej cyfry ostatnich lat pięciu. Nadwyżka ta została spowodowana przez dżumę.

Biuro Reutera donosi ze Suezu: Członkowie nadzwyczajnej komisyi sanitarnej udali się wczoraj w towarzystwie francuskich delegatów na miejsca kwarantanny celem zarządzenia środków, mających zapobiedz szerzeniu się zarazy.

Obrazki z zadżumionych Indyj. Książę Bożydar Karageorgiewicz, podróżujący obecnie po Indyach, przesłał do paryskiego *Figara* wiązankę zajmujących wiadomości, które czytelnikom naszym podajemy.

Miasto Bombay opustoszało całkiem. Wszędzie czuć tylko zapach kwasu karbolowego, a przed domem zadżumionym, z którego właśnie trupa wynoszą, zabarwiły ziemię w różowe pasy masy płynu, chlor zawierające. Giełdę zamknięto, fabryki stoją pustką. Z miasta uciekło w ostatnich czasach 250 tysięcy ludzi. Na dworcu kolejowym panuje każdego wieczoru natłok niebywały, cisną się tam wszyscy ci, co w dzień miejsca w pociągach znaleść nie mogli. Pchają się, rzucają pieniądze, krzyczą o bilety... W środku dworca stoją kobiety z dziećmi, trzymając zawiniątka i tłomoczki. Czekają na bilet, który im umożliwi... ucieczkę. Gdy ostatni pociąg uleciał ze stacyi, ci, co miejsca w nim nie znaleźli, układają się w malowniczych pozach na swoich pakunkach i czekają na pociągi ranne. Zaznaczyć należy, że w szpitalach, dzięki wstrzykiwaniu surowicy, więcej niż dwie trzecie chorych na dżumę przychodzi do zdrowia. Zaraza ta zbiera jednak obfite żniwo z pośród tych chorych, którzy dla względów religijnych do szpitali schronić się nie chcą. Wolą oni pozostać w domu, oddają się w opiekę *kurfuszerów* i giną bezpowrotnie: raczej umrzeć, niż złamać zasady kastowe, to ich dewiza. Przy chorym mężu pierze kobieta białą szatę, w której on następnego dnia pochowanym być musi. Ta kobieta wie, że mąż jej chory jest na dżumę i umrzeć musi. Rozdzierający to widok tej kobiety płaczącej, pełnej rezygnacyi. Chory leży na niziutkiem łóżku, pot w olbrzymich kroplach występuje mu na twarz i czoło. Kompresy obwijają mu szyję, a on cichym głosem woła: wody! Potem zamyka oczy, zdaje się usypiać i tak śpi do śmierci.

Przez ciasne uliczki przesuwa się orszak pogrzebowy. Zmarłego Hindusa układają na marach, a ciało jego malują na czerwono; straszliwe to postacie, z zastygniętym na twarzy uśmiechem i szkarłatnemi usty. Zwłoki ustrojone w girlandy z jaśminu i róż bengalskich, przed marami niesie jakiś mężczyzna wazę, w której żarzą się węgle; posłużą one do podpalenia stosu, na którym zwłoki złożą. Za marami postępują ludzie, bębniąc i trąbiąc. Za nimi dążą przyjaciele i rodzina, niosąca kawałki drzewa; drzewo to rzucają na stos, jako ostatnią dla zmarłego przysługę.

Wóz wiezie nas w dzielnicę poza miastem, gdzie na wzgórku Porel wznosi się gmach przytułku dla chorych na dżumę. Wszyscy chorzy to Kulisi — Sudrasi, należący do najbiedniejszej klasy ludności. Na niskich łóżkach i cienkich materacach giną ci nieszczęśliwi. Wnoszą właśnie chorego, z olbrzymim guzem na lędźwi. Guz ten rozetną i wstrzykną weń surowicę. Tam jest siedziba choroby. Gdy guzy te wystąpią na szyi lub pod pachą, wywiązuje się gorączka, chory słabnie i ginie. W drugiej sali mieszczą się rekonwalescenci. Pod ścianą leży straszliwie wynędzniały człowiek, istny szkielet człowieka. Przybył z krainy głodu, a tu zapadł na dżumę. Budzą go. Otwiera oczy — uśmiecha się lekko i zasypia znowu. Ma się znacznie lepiej, gorączka ustępuje, jest uratowany. W oddalonej sali leży czterech chorych, bez nadziei wyzdrowienia. Opada ich lęk szalony, krzyczą głośno, coraz słabiej, słabiej. Pachołek trzyma jednego. Drugi zgrzyta zębami. Trzeci drży pod kołdrą. Ostatni ma spokojną, osowiałą minę. Może już nie żyje... Dalej leżą odosobnieni Hindusowie, których leczą tylko zwyczajnemi środkami lekarze — Hindusi. Leży tu starzec, a nad jego głową unosi się złowrogi upiór śmierci...

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum* (na Grzegórzkach).

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłano zebrane na przyjęciu u pp. sędziowstwa Majewskich w Starym Sączu 3 złr. 70 ct.; wygrane w karty przez p. Szyszkowitza w Przemyślu 40 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 27 stycznia: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz trzeci).

We czwartek 28 stycznia: „Mąż na wsi", komedya w 3 aktach Bayard i Vailly'ego (po raz pierwszy).

W piątek 29 stycznia: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz dziewiąty).

W sobotę 30 stycznia: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (nowość).

W niedzielę 31 stycznia: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	729·2 mm	726 9 mm	727·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,2	—6 ,0	—1°2,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	85 %	86 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Reforma Sądowa"**. We Lwowie pod redakcyą pp. Romualda Lewandowskiego i Tadeusza Rybickiego wychodzić będzie od połowy lutego b. r. miesięcznik, poświęcony nowym ustawom prasowym. Według nadesłanego nam prospektu program pisma *Reforma Sądowa* jest następujący: 1) Rozprawy z dziedziny nowych ustaw procesowych (procedura sądowa, norma jurysdykcyjna, ustawa o organizacyi sądowej, ustawa egzekucyjna, ustawy wprowadcze). 2) Omawianie przyszłego ustroju sądownictwa i innych połączonych z niem zawodów (sądy i kancelarye sądowe, prokuratorya państwa, prokuratorya skarbu, adwokatura, notaryat). 3) Omawianie wypadków praktycznych. 4) Sprawozdania z ruchu naukowego. 5) Omawianie i ogłaszanie rozporządzeń administracyjnych i wykonawczych, będących w związku z wprowadzeniem w życie nowych ustaw. 6) Kronika. 7) Korespondencye. Pojedyńcze numery będą miały objętość 1—1½ arkusza druku. Numer pierwszy wyjdzie w pierwszej połowie lutego b. r. w podwójnej objętości, łącznie za miesiące styczeń i luty. Prenumerata wynosi: Rocznie z przesyłką pocztową, miejscową lub zamiejscową 2 złr. 20 ct.

— **„Dr. Gałęzowski i jego klinika"**, napisał dr. Adam Langie, asystent kliniki dra Gałęzowskiego w Paryżu. Wyszła z druku broszura pod powyższym tytułem, jako osobne odbicie z *Przeglądu Lekarskiego* krakowskiego.

— **Przewodnika Zdrowia**, wydawanego w Berlinie, numer 1 (na styczeń) wyszedł i zawiera: Występki i zbrodnie skutkiem chorób. — Pogadanka lekarska II. — Główne zasady nowego prawa wódczanego w Norwegii. — Influenca i jej leczenie. — Przestrogi i rady. — Z chwil bieżących. — Piśmiennictwo.

Każdy abonent, który w styczniu złoży przedpłatę na cały rok, odbiera jako premię jedno z następujących dzieł: 1) Atlasik anatomiczny ciała człowieka, przedstawiający jego ustrój wewnętrzny, z dokładnem objaśnieniem w języku polskim i niemieckim. 2) Nowy, naturalny mój sposób leczenia, przez W. Klimaszewskiego. 3) O fizycznem wychowaniu dzieci, przez J. Śniadeckiego.

„Przewodnik Zdrowia" jest obecnie jedynem pismem hygienicznem w zaborze pruskim i austryackim. Adres redakcyi: A. Czarnowski, Berlin, Karlstrasse, 32.

Ostatnie wiadomości.

Petersb. Wiedomosti wykazują jałowość rozpraw politykomanów rosyjskich w Warszawie na temat zmiany generał-gubernatora i piszą między innemi:

„Partyę, bawiącą się w politykę możnaby śmiało uspokoić tem, że jaśnie oświecony książę Imeretyński nie zwróci w ogóle uwagi na żadne ich rozprawy i wskazówki, i że rozstrzyganie podobnych zagadnień jest rzeczą jałową z tej nader prostej przyczyny, że ustalenie programu politycznego nie wchodzi w zakres obowiązków naczelnika kraju. Prawo nakreślenia tego programu należy najzupełniej do władzy najwyższej, naczelnik kraju zaś jest bezpośrednim wykonawcą jej zamiarów. Monarsze podobało się wskazać tę drogę, którą poszedł hr. Szuwałow, a miłościwe słowa najwyższego manifestu, zwrócone do ludności i potwierdzone w reskrypcie do hr. Szuwałowa, są najlepszą rękojmią tego, że w osobie jaśnie oświeconego księcia Imeretyńskiego ludność posiędzie w ścisłem znaczeniu tego wyrazu prawdziwego następcę hr. Szuwałowa".

Prawit. Wiestnik podaje do wiadomości, że czasopismo rosyjskie *Choziain* otrzymało od ministra spraw wewnętrznych drugie ostrzeżenie za artykuły wstępne, zamieszczone w numerach 43, 46 i 52 przeszłego roku, gdyż minister uznał szkodliwość kierunku, w artykułach tych propagowanego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 26-go stycznia. *(Z Sejmu krajowego).* Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiadał komisarz rządowy na szereg interpelacyj o zniesienie zarządzeń z powodu zarazy bydlęcej. Komisarz przyznał, że zaraza prócz jednego powiatu wygasła zresztą w całym kraju. Rząd, ile możności, poczyni ulgi w przepisach o zarazie bydlęcej.

Na interpelacyę Krzysztofowicza w sprawie komasacyi gruntów, mianowicie, kiedy odnośny projekt do ustawy przedłożony będzie, odparł komisarz rządowy, że ankietę w tej sprawie zwołano, a wynik jej obrad przedłożono rządowi. Projekt ustawy wniesiony będzie prawdopodobnie już w najbliższej sesyi sejmowej. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1894 i 1895 i drugie o działalności tej fundacyi wogóle (sprawozdawca p. Romanowicz) odesłano do komisyi budżetowej.

Pierwsze czytanie wniosków Bojki i Krempy usunięto z porządku dziennego z powodu niedyspozycyi pierwszego, a choroby drugiego z wnioskodawców.

Następnie przemawiał poseł Wójcik uzasadniając swój wniosek, który żąda:

„ażeby ordynacya wyborcza sejmowa z dnia 20 września 1866 jeszcze w ciągu sesyi obecnej w taki sposób zmienioną została, ażeby wszystkim uprawnionym do głosowania w kuryi powszechnej przy wyborach do Rady państwa przyznane zostało prawo do głosowania przy wyborach do Sejmu, oraz, aby głosowanie odbywało się bezpośrednio i tajnie".

Wnioskodawca przedstawił szereg nadużyć wyborczych i żądał odesłania jego wniosku do komisyi specyalnej.

Sprzeciwił się temu Cielecki, uważając wybór osobnej komisyi za niepotrzebny. Mowca tłomaczył, że nie ma powodu się spieszyć, bo uchwała sejmowa nie wpłynie już i tak na przebieg akcyi przedwyborczej.

Dworski imieniem lewicy sejmowej popiera żądanie Wójcika. *(Brawo z ław włościańskich).*

Wniosek Wójcika odesłano do osobnej, wybrać się mającej komisyi. Uchwała zapadła 42 głosami przeciw 41. *(Brawa).*

Drugi z rzędu włościański poseł Styła, uzasadniał swój wniosek, na współ z p. Bojką postawiony, a który wraz z motywami opiewa:

„Zważywszy, że instytucya rewizorów bydła jest ciężarem niesłychanym dla włościan i w wysokim stopniu utrudnia handel bydłem; zważywszy, że pomimo wprowadzenia tej instytucyi wywóz bydła galicyjskiego doznaje tych samych przeszkód co dawniej; zważywszy, że czynności przydzielone rewizorom bydła, gminni oglądacze bydła z łatwością sprawować potrafią, z wielką wygodą dla ludności; zważywszy, że fundusze na płacę rewizorów obracane na inny cel ze znacznie większym i pewniejszym skutkiem obrócić można:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, aby instytucye rewizorów bydła w Galicyi w zupełności zniósł, a czynności ich powierzył gminnym oglądaczom bydła. Sumę obracaną obecnie na płacę rewizorów raczy c. k. rząd obrócić częścią na wynagrodzenie oglądaczy za czynności po rewizorach objęte, a za resztę należy urządzić bezpłatne kursa weterynaryjne w porze zimowej, w każdym powiecie dla wszystkich gminnych oglądaczy bydła".

Uzasadniając swój wniosek nazwał Styła rewizorów bydła „płatnymi agitatorami wyborczymi".

Wniosek jego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Dalej wysłuchano jeszcze jednego mowcy na uzasadnienie wniosku, mianowicie ruskiego posła radykalnego dra Teofila Okuniewskiego, który równocześnie z posłem Wójcikiem, choć w odmiennej nieco formie, żąda rozszerzenia prawa wyborczego. Wniosek ten przytaczamy:

„Wysoki Sejm uchwala: § 12 ordynacyi wyborczej sejmowej zostaje zmienionym w ten sposób, że każdy obywatel, używający w całej pełni praw obywatelskich, a liczący nad 24 lat życia, głosuje na posła sejmowego bezpośrednio. Paragrafy 13 i 14 tejże ordynacyi wyborczej odpadają".

Wniosek Okuniewskiego odesłano do tej samej, wybrać się mającej komisyi, która zajmować się ma wnioskiem Wójcika.

Nakoniec przystąpiono do weryfikacyi czterech wyborów, mianowicie: pp. dra Wł. Czajkowskiego z większych posiadłości b. obwodu przemyskiego, Korytowskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego, (kontr-kandydatem był ruski radykał, włościanin Dumka), hr. Karola Dzieduszyckiego z kuryi gmin wiejskich powiatu stryjskiego (przeciw Rusinowi ks. Dawydiakowi) i Karatnickiego (Rusina, wybranego przeciw przywódcy narodowców opozycyjnych, p. Romańczukowi) z kuryi gmin wiejskich powiatu kałuskiego.

Posłowie ruscy Zajączkowski i Okuniewski żądali odroczenia sprawy wyborów trzech ostatnich posłów. Mimo tej opozycyi po uznaniu wyboru posła Czajkowskiego za ważny, przystąpiono do weryfikacyi wyboru posła z gmin wiejskich powiatu tarnopolskiego.

Przeciwko uznaniu tego wyboru za ważny przemawiali: ruski poseł radykalny Ostapczuk, a nawet pos. Zajączkowski (z partyi Barwińskiego) wystąpił przeciw ważności tego wyboru.

W obronie ważności tego wyboru przemawiał komisarz rządowy. Po końcowej relacyi sprawozdawcy, członka wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego, wybór ten większością głosów uznano za ważny.

Przy sprawie wyboru Karola Dzieduszyckiego przemawiał dr. Okuniewski przeciw uznaniu go za ważny.

Za ważnością przemawiał komisarz rządowwy, zbijając zarzuty Okuniewskiego.

Po końcowem przemówieniu referenta, członka Wydziału p. Wereszczyńskiego, miano przystąpić do głosowania, lecz pokazało się, że tymczasem brakło w Izbie przepisanego kompletu i z tego powodu posiedzenie przerwano.

Następne posiedzenie zapowiedział marszałek na czwartek.

Karlsruhe, 26 stycznia. W tutejszym teatrze zakazał wielki książę grania cyklu *Morituri* Sudermanna. Zakaz ten spowodowało stanowisko komenderującego generała Bülowa, który oświadczył, że gdyby sztukę *Frycek* z cyklu tego odegrano, zakaże w takim razie pójść na to przedstawienie oficerom, z obawy, aby się nie powtórzyła sprawa Brüsewitza.

Kolonia, 26 stycznia. *Köln. Ztg.* donosi, że generał Werder w przyszłym tygodniu ma przybyć do Petersburga i zabawi na dworze kilka tygodni, jako gość cara.

Petersburg, 26 stycznia. *Świet* notuje pogłoskę, że Krupp zamierza założyć w Rosyi na terytoryum zakupionem już pod Rygą fabrykę dział, przeznaczonych wyłącznie dla użytku armii rosyjskiej.

Rzym, 26 stycznia. Telegramy prywatne z Massawy donoszą: Rekonesanse wojska włoskiego stwierdziły, że główne siły Derwiszów stały 22 b. m. o północy w Amideb: Derwisze byli podzieleni na cztery grupy i sformowani w czworoboki, mając w środku znaczną ilość bydła.

Wojsko było 24 b. m. gotowe do wymarszu. Tokule zajęła jedna z tych wspomnianych grup, podczas gdy Biscia i Sciaglet były opuszczone przez nieprzyjaciela. Derwisze nie zdradzali zamiaru posunięcia się dalej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Gdańsk, 26 stycznia. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się sprawa o morderstwo, które w całych Niemczech nadzwyczajną wywołało sensacyę. W sąsiedniem miejscu kąpielowem, 1½ godziny od Gdańska odległych, Copotach, zamordowano chorego na umyśle syna zmarłego już radcy sprawiedliwości Beera (z Królewca). Pielęgnująca go kobieta, Neumanowa, została oskarżoną o to morderstwo, została jednak przez sąd przysięgłych uwolnioną.

Wiedeń, 26 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, zawierającą przepisy sądowo-karne o wychodźtwie, nadto rozporządzenie ministeryalne, dotyczące przestrzegania spoczynku niedzielnego w handlach, prócz tego obwieszczenie gabinetu, dotyczące uchwały Rady państwa o rozporządzeniu cesarskiem z dnia 21 sierpnia 1896 r., wydanem w sprawie udzielenia z funduszów państwowych zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Budapeszt, 26 stycznia. Znakomity pisarz Maurycy Jokay został mianowany dożywotnim członkiem Izby magnatów.

Berlin, 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad nowelą o ubezpieczeniu od wypadków. Sekretarz stanu Boetticher odpierał zarzuty socyalisty Grillenbergera i dowodził, iż w latach od 1885 do 1895 udzielono 25 milionom robotników zapomóg, wynoszących 1¼ miliarda marek, podczas gdy wkładki robotników wynosiły tylko 887 milionów marek. Mowca ma nadzieję, iż praca komisyi pociągnie za sobą pomyślne skutki. Zresztą uwzględni prawdopodobnie rada związkowa życzenia większości parlamentu.

Dalsze obrady odbywają się dzisiaj.

Berlin, 26 stycznia. Według prywatnego telegramu *Nordd. Allg. Ztg* z Zanzybaru, przybyła wyprawa dra Schüllera do stolicy kraju Uganda, przebywszy step Massai. — Wyprawa zwiedziła kraje Sotik, Lumbua i Kawirondo, położone na północny wschód od jeziora Wiktorya-Nyansa.

Berlin, 26 stycznia. Według wiarogodnych informacyj, rząd otrzymał uwiadomienie, iż rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, przybędzie w ostatnich dniach bieżącego miesiąca do Berlina, aby być przyjętym na audyencyi przez cesarza Wilhelma.

Berlin, 26 stycznia. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że z rozporządzenia ministra oświaty na przedstawienie wyższej szkoły rolniczej, dopuszczone będą na przyszłość kobiety do studyów rolniczych w tej szkole. Przyjęcie będzie jednak zależało od rektora.

Paryż, 26 stycznia. *Agencya Havasa* donosi z Aleksandryi: W górnym Egipcie pochwycił oddział policyantów ośmiu złoczyńców, którzy schronili się do pewnego domu. Na rozkaz oficera spalono dom wraz z nimi.

Fakt ten wywołał u wszystkich klas ludności niesłychane oburzenie.

Paryż, 26 stycznia. Obiega tutaj pogłoska, że Murawiew odjedzie w piątek wieczór do Berlina i zabawi tam, tak samo, jak w Paryżu, dwa dni. Wiadomość o podróży Murawiewa do Berlina wywarła na tutejsze dzienniki dość znaczne wrażenie.

Rzym, 26 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi pod datą dnia wczorajszego z Agordatu, że położenie jest w niczem niezmienione.

Madryt, 26 stycznia. Według doniesień z Hawany, oświadczyć miał generał Weyler, że jeśli Kubie mają być przyznane reformy, muszą one być bardzo zasadnicze i rozległe.

Pod Volancau, trzy mile od Hawany, stoczono potyczkę, w której zginęło 32 powstańców. Dwóch Hiszpanów zabitych, siedmiu rannych.

Ateny, 26 stycznia. Austro-węgierski poseł bar. Kosjek wystosował do greckiego rządu zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencyi sanitarnej, która odbędzie się w Wenecyi.

Petersburg, 26 stycznia. Celem zapobieżenia wtargnięciu dżumy i jej zwalczania, w razie, gdyby pojawiła się w Rosyi, mianował car osobną komisyę pod przewodnictwem ks. Aleksandra Oldenburskiego.

Kairo, 26 stycznia. Adwokat angielski Royle, który długi czas był czynny w Aleksandryi, mianowany został trzecim sędzią europejskim w krajowym sądzie apelacyjnym.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	—
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	963	—
Akcye kredytowe	375	25
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	05
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 26 stycznia. Ruble 127 12. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 50. Żyto na wiosnę 7·11. Pszenica na wiosnę 8 44. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 26 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40, 4% listy banku krajowego 100 75; 4½% listy banku kraj. 102·15; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97 20. Akcye Karola Ludwika 218·30; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·— losy z 1860 na 500 złr. 145 40; losy z roku 1860 na 100 złr. 158 50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 249 75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 26 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 236 10 mrk. Austryacka złota renta 104 70 mrk. Austryacka srebrna renta 102 50 mrk. Węgierska złota renta 104 10 mrk. Węgierska renta koronowa 100 30 mrk. Austryackie banknoty 170 30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych 307 1 5

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek, Linia A-B, Telefon Nr. 150,

poleca następujące nowości muzyczne:

Cena w koronach.

Cybulski St. Echa z Pienin, walce 2.—
Daun A. Flirt, polka salonowa. 1 —
— Hejże jeno, hejże jeszcze! Trzy mazury. 1.20
— Na pamiątkę Pieśń, słowa Ad Asnyka 1.—
Heyda M. Sprawa kobiet. Polka francuska. 1 20
Wroński A. Djabeł galop. (Wydanie drugie). 1 20
— Na rowerze, galop 1.20
— Szarotki, walce 2.40
— Wspomnienia bal., kadryl. 1.60
Żeleński W. Zawód, słowa Kazimierza Tetmajera. 1.60

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Firma M. J. Wenzl sprzedaż soli w Bochni

poleca P. T. Właścicielom dóbr i Kółkom rolniczym usługi swoje przy nabywaniu i wysyłaniu 300 1 2

soli bydlęcej

po zniżonej cenie pod najkorzystniejszemi warunkami. Dostawa soli bydlęcej nie podlega obecnie wymaganym dotąd formalnościom.

Piekarnia wiejska

przy ulicy Krowoderskiej, L. 130, w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że **chleb czysto żytni,** długi i okrągły, światły, tudzież śniady, jak i **razowy,** okrągły, oraz **pszeniczny,** długi, z powyższej piekarni pochodzące opatrzone są zawsze obok umieszczoną marką ochronną, a to dlatego, aby zapobiedz podrabianiu. Sprzedaż tego pieczywa jest wszędzie tam, gdzie są umieszczone szyldy z powyższą marką ochronną. Z poważaniem

201 1 3 **Piekarnia wiejska.**

Mieszkania

przy ulicy Bernardyńskiej, L. 8, pod zamkiem.

2 pokoje, kuchnia, na parterze,
3 pokoje, kuchnia, przedpokój, na parterze,
3 pokoje, kuchnia, przedpokój, na 1 piętrze.

do wynajęcia każdego czasu

Wiadomość tam u stróża. 303 1 3

Nasienie „psiej“ trawy hupkowej (Dyetylis glomeratis) z ostatniego zbioru taniej o 10% niż w handlu. **Pasza:** koniczyna i siano ugorowe, w najlepszym gatunku, pięknie zebrane, sprzedaje w większych i mniejszych ilościach 298 1 3

Folwark Sucharaba, p. Wieliczka.

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX. Türkenstrasse 4. 199 3 50

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 40 19

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Pomocnika

poszukuje 291 2 3

księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

36.000 złr. rocznego obrotu! 11000 złr zysku!

Interes w Krakowie do sprzedania. — Potrzebny kapitał 2500 złr., reszta gwarancya. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy“ pod **267.** 267 4 10

CZOKOLADA JORDAN & TIMAEUS C. K. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE

PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE KAKAO

Nowy sport! „SKI“ Łyżwy śniegowe „SKI“ Nowy sport!

Farbki, Mydło i Krochmal do prania.
Sznury do bielizny.
Atrament do znaczenia bielizny.
Maszyny i wyżymaczki do prania
Pastę, Wodę, Proszek i Szmirgel do czyszczenia metali.
Skórki irchowe i bibuła do czyszcz. szyb
i różne inne
Artykuły dla gospodarstwa domowego.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Lakiery do kaloszy.
Nieprzemakalne smarowidło **do obuwia.**
Aparaty do gimnastyki pokojowej.

Masę francuską do posadzek.
Masę woskową po podłóg.
Glazurę bursztynową i spirytusową do lakierowania podłóg
Wyroby szczotkarskie.

Karty do gry. — Ramki do gazet.

Ceraty na stoły i meble.
Chodniki ceratowe, kokosowe i z linoleum.
Podściółki z linoleum i ceratowe.
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Szczotki do przedpokoi
Wyroby szczotkarskie.
Trzepaczki i pióropusze.

polecają: 77 5 0

Reim i Friedrich Rynek, L. 37, Linia A-B, Kraków.

Dnia 9 lutego b. r. o godzinie 10 rano odbędzie się w biurze Towarzystwa

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1896.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej rachunki za rok 1896.
4. Wnioski Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku.
5. Wybór stałej Komisyi kontrolującej na rok 1897.
6. Wybór 4 członków Rady nadzorczej.
7. Zatwierdzenie wyboru zastępcy dyrektora.
8. Wnioski członków.

Prezes **ks. Ludwik Kozik.**

204 1

JAN IHNATOWICZ

poleca 2 4 0

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy, powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA do wywabiania z bielizny plam z wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach do czyszczenia palców z atramentu laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	15
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabywać można **w Krakowie, Sukiennice, L. 20.**

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA: HERBATY Z RĄCZKĄ

Monopol

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony 1859 roku)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata gospodarska	złr. 1 60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin	złr 3.60
„ czarna	„ 2.—		„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40		„ P. Futschew	„ 5.—
„ Nenchao Nr. 2	„ 2 80		„ Aromatyk	„ 6.—
„ Victoria	„ 3.20		Okruchy herbat Nr. 1	„ 1.40
„ Familijna wybor	„ 3.40		„ „ Nr. 2	„ 1.60
			„ „ najlepsze	„ 2.—

(za ½ kilo netto)

Herbata wyborowa **w pięknych ½ funtowych** ros. wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po złr. 2 i 2 50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach. 127 4 0

We Lwowie u pp. **A. Szkowrona**, Plac Maryacki, i **W. Bażanta**, ul Halicka.

Krople żołądkowe

aptekarza C. BRADEGO

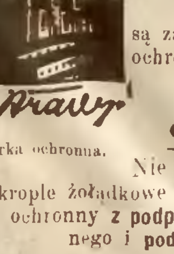
(Maryacelskie krople żołądkowe)

wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn“

C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,

dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem“ w Kromieryżu,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.



Marka ochronna.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**

(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie:** F. Gralewski, apt., H. Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., F. Sobierajski, apt., Józef Sleczkowski, apt., Konstanty Wiszniewski, apt., Karol Jahr, droguerya, firma Reim i Friedrich; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworzniu:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Mieczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 143 12 0

148 4 0

XXIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stow. zarejestr. z odpowiedz. nieograniczoną

odbędzie się **we wtorek dnia 9 lutego 1897 roku o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej w Brzesku,** na które Członków Towarzystwa zapraszamy.

Porządek dzienny.

1. Wybór czterech weryfikatorów do zatwierdzenia protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa z czynności za rok 1896.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady nadzorczej (§ 13 statutu).
5. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wnioski członków.

Wrazie braku kompletu do ważności uchwał na pierwszem Zgromadzeniu dnia 9 lutego 1897, następne drugie Zgromadzenie Członków odbędzie się 10 lutego 1897 na mocy § 12 alinea 6 statutu.

Brzesko, dnia 22 stycznia 1897 roku. 293 2 2

Dyrektor **R. Niwicki.** Prezes **Jan Götz.**

Koniak koronny

(Kronen-Cognac)

Berger Volk & Cie

Skład główny:

Wiedeń, Opernring 6.

Badany i za wyborny uznany przez Prof. Dra Stopczańskiego, Radcę dworu Prof. Dra Ludwig'a.

Zapisywany i polecany przez

Prof. Dra Korczyńskiego, Prof. Dra Pareńskiego, Radcę dworu Prof. Dra Alberta, Radcę dworu Prof. Dra Brauna, Radcę sanitarnego Prof. Dra Osera, ces. Radcę Prof. Dra Winternitz'a itd. itd.

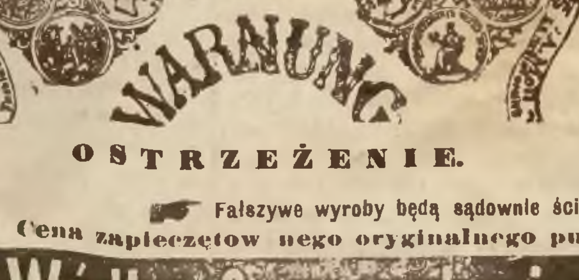
Odznaczenia. 234 6 10

Nagroda honorowa — c. k. Ministerstwa handlu.
Nagroda państwow. — c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Molla Proszki Seidlickie.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.



OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 4 52

Dr. Henryk Wasikiewicz

otworzył 256 4 10

kancelaryę adwokacką w Krakowie, ulica Grodzka, L. 42, w domu własnym.

Culgo

najczystszy destylat

smak zbliżony do Cognacu.

Wyśmienita wódka niesłodka.

Flaszka 1 złr. 25 cnt. 152 5 0

w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek, 28

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapest, Rottenbillerg., L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 245 3 20

Dla Pań!

Podpisana przyjmuje **panie na czas słabości** z zupełnem utrzymaniem i najtroskliwszą opieką.

Za najściślejszą dyskrecyę poręcza. Również na wezwanie przybywa do domów prywatnych 254 4 5

K. Targowska, akuszerka egzaminowana Kraków, ul. Zwierzyniecka, 17.

Realność

składająca się z parterowego domu murowanego o 10 bardzo obszernych pokojach (front o 12 wielkich oknach), sadu, łąki, gruntu ornego, placu budowlanego i cegielni, w mieście **Wadowicach,** jest natychmiast z wolnej ręki **do sprzedania.** — Realność ta znajduje się przy gościńcu, w pięknem położeniu, nadaje się na gospodę, fabrykę, lub też na mieszkanie. Potrzebna niewielka reperacya. Cena szacunkowa 6000 złr. — Bliższych wiadomości udzieli **W. Marňak w Jaroszowicach,** poczta Wadowice. 264 3 3

1·60 złr.  1·60 złr.

RUNDBAKIN, WIEN.

Ochroną przed zimnem i wilgocią

są jedynie i wyłącznie moje słynne w świecie

Oficerskie derki na konie.

Derki te uznają ekonomi, chodowcy koni, rządcy dóbr za ciepłe, trwałe, nie niszczące się, a więc bezsprzecznie za najlepsze **derki na konie.** Są one bardzo wielkie, z wyraźnemi szlakami i bordami; mogą być użyte także jako ciepłe derki na łóżko i kosztują: rodzaj A złr. **1·60,** rodzaj B złr **2. Żółte derki fiakierskie** z 6 rozmaitemi szlakami i bordami, dostatecznie długie i szerokie, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, bardzo dobre złr. **3·50.** Wysyłka z poręczeniem za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze 151 6 10

Wyłączne miejsce zamówień:

M. Rundbakin, Wiedeń II., Taborstrasse 35.

Dochód boczny

100—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą **losów** prawnie dozwolonych. Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben Gaselschaft Adler & Comp., Budapest.** Rok założenia 1874. 212 5 0

Agenci

do nowego wyrobu, potrzebni są **dla Krakowa i okolicy** za wysoką prowizyą. 286 2 3

Bliższa wiadomość: **Goldschmied et Schwab, Tovarna,** Praha-Bubna.

Prawnie chronione

mydło kremowe

uznane za dobre przeciw piegom i do osiągnięcia pięknej, delikatnej skóry. Po 50 i 80 cent. **Prawdziwe** tylko ze znakiem ochronnym i firmą **Franciszek Kuhn,** koronny skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 112 3 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

251 4 0